

Aktorstwo to tylko detal

EWA OBRĘBOWSKA-PIASECKA: W tradycyjnych teatrach często obchodzi się jubileusze, ale w teatrze niezależnym mało kto może z Tobą konkurować – 25 lat z Teatrem Ósmego Dnia. Trudno zresztą oddzielić Ciebie od zespołu. Częściej mówisz „my” niż „ja”. Jesteś aktorką czy aktorką Teatru Ósmego Dnia?

EWA WÓJCIAK: W życiu nie zostałamby tradycyjną aktorką. Nie cierpię niczego grać: żenuje mnie to i paraliżuje. Fakt, że zostałam aktorką tutaj, zawdzięczam Leszkowi Raczakowi, jego cierpliwości i odwracaniu mojej uwagi od tego, co jest niezbywalną częścią tej pracy, czyli publicznemu występowaniu. Moją mistrzynią nigdy nie była żadna aktorka. Kobiety mojego życia zajmowały się czym innym. Interesowały mnie intelektualistki i kobiety opanowane jakąś pasją społeczną. To Hannah Arendt czy Simone Weil i piękna Lou Salome, przyjaciółka Rilkego. Bardziej czuję się więc autorką, współwórczynią Teatru Ósmego Dnia, dużo pisałam. Aktorstwo to jeden z detali, do którego nie jestem wcale najbardziej przywiązana.

Ale długo nad aktorstwem pracowałaś.

– Spędziłam co najmniej 20 lat na pracy nad warsztatem. Tyle, że to trochę inny warsztat niż ten, który proponuje szkoła teatralna.

Mało kto wie, na czym on polega.

– Składa się na niego ruch wymagający wieloletniego treningu fizycznego, akrobatycznego, inspirowanego różnymi technikami teatru, także wschodnimi. Składa się głos, który tu inaczej ćwiczy się niż w tradycyjnym teatrze. Zasadniczym postulatem jest prawdziwość mówienia tekstu, poszukuje się raczej sposobów artykulacji głosu, brzmień i barw: tu pożądanym jest brud, chropowatość jako część ludzkiej prawdy. Dla



PRZEMYSŁAW GRAP

mnie aktorstwo w tym teatrze to także rodzaj intelektualnego i duchowego wysiłku. On jest równie ważny jak trening. Język zdobywa się po to, żeby nim wyrazić siebie.

Warto mieć przy tym coś do powiedzenia.

– Ten teatr bierze się z potrzeby istnienia w świecie, nazywania świata, a nie z potrzeby wykonywania jakiegoś zawodu i posiłkowania się przy tym cudzym tekstem czy cudzymi problemami.

Potocznie jesteście postrzegani przede wszystkim jako buntownicy walczący z ustrojem. Ustrój się zmienił. Mało kto dostrzeża, że przy okazji zreformowaliście też teatr.

– Zawsze szukaliśmy takiego języka, takiego sposobu komunikacji z ludźmi, który będzie odpowiadał sile przekazu. I zawsze byliśmy odporni na mistrzów. Tak się stało i z Grotowskim,

i z Barbą. Podziwialiśmy ich, lubiliśmy ich przedstawienia. Korzystaliśmy z ich doświadczeń, ale nigdy nie chcieliśmy być wiernymi uczniami, nie chcieliśmy, żeby zawładnęli naszą wyobraźnią. Myślę, że jesteśmy właścicielami – można by to opatentować (śmiech) – balansowania na granicy groteski i tragizmu, ale też na granicy rzeczywistości i fikcji.

W PRL buntowałaś się przeciw komunizmowi, na Zachodzie spierałaś się z lewakami, którzy nie mieli pojęcia czym jest komunizm, ale rozumiałaś też ich niezgodę na totalny kapitalizm. Dziś proponujesz swoim widzom przede wszystkim tworzenie enklaw, tworzenie alternatywnej rzeczywistości. Czy wyrosłaś już z rewolucji?

– Myślę, że to się stało dość dawno. Ludzie generalnie są conformistami, a takie momenty jak 1981 rok zdarzają się raz na epokę. Tworzenie alterna-

tywy to jedyna szansa na przetrwanie, jeśli myśli się trochę inaczej. Alternatywa zapewnia też jakiś rodzaj harmonii świata.

Niektórzy krytycy pisali o tym teatrze, że jest życiem płaconym. Czy czujesz tę cenę? Czy straciłaś coś własnego, prywatnego, habskiego, rodzinnego?

– Nie. Wprost przeciwnie. Przejechałam pół świata. Mam świetne dzieci, z którymi się przyjaźnię, mam poczucie, że one są naturalną, harmonijną częścią mego życia. Kochają moich przyjaciół, mój teatr. Nikt mnie nie pobił, chociaż się odgrażano, nikt mnie fizycznie nie skrzywdził, chociaż mnie upokarzano na rozlicznych komisariatach. Ale nam się udało. I jesteśmy razem. A socjalizm wielu ludziom rzeczywście coś odebrał, bo było samotni, pojedynczy, nie miał ich kto wesprzeć.

Rozmawiała EWA OBRĘBOWSKA-PIASECKA

◀ EWA WÓJCIAK

Urodzona w 1951 r. Ukończyła polonistykę na UAM. Od 1973 roku związana z Teatrem Ósmego Dnia jako aktorka i współwórczyni wszystkich przedstawień tego zespołu. Aktywnie zaangażowana w działalność opozycyjną, współpracowała z KOR. Lata 1987-90 spędziła na emigracji. Dziś jest szefem artystycznym Teatru Ósmego Dnia